

/ PALENIE OPIUM

CZYLI CHIŃSKI SPOSÓB NA RELIGIJNOŚĆ TYBETU

TEKST I GRAFIKA: MARCIN PINIAK



W wieku lat sześciu z rodzinnej wioski w maju 1995 roku został uprowadzony Gendun Czokji Nima znany jako XI Panczenlama i fakt ten czyni go najmłodszym więźniem politycznym świata.

Mao Zedong twierdził, że „religia jest trucizną” i też w taki sposób Chińczycy traktują buddyjską tradycję w Tybecie. Już podczas „reform demokratycznych” (1956 - 1959) zaczęto niszczyć klasztory i wykradać relikwie religijne. Towarzyszyły temu akty profanacji, publicznie „promowana” wrogość wobec religii i publiczne znęcanie i lekceważenie duchownych. Buddyjskie teksty palono, lub używano wraz z gnojem do nawożenia pól. Słynne kamienie z wyrzeźbionymi mantrami używano do wszelakich budów. Z klasztorów i świątyń robiono chlewy i stajnie. Mnichów i mniszki zmuszano do uprawiania publicznego seksu. Ogromniszczeń przypadł na czas „rewolucji kulturalnej”. Z ponad 6000 klasztorów istnieje

obecnie zaledwie osiem, które dodatkowo są najczęściej w jakimś stopniu zniszczone. I tak zniszczono Samje - pierwszy tybetański klasztor, Gaden - pierwszy uniwersytet buddyjski szkoły Gelug, Curpu - siedzibę Karmapów (szkoła Kagju, najszerzej reprezentowana w Europie) i wiele innych historycznych miejsc kultu. Pozostawiono pałac Potala - rezydencję Dalajlamów, gdyż zniszczenie jej byłoby dla Tybetańczyków sygnałem, że Dalajlama już nigdy nie wróci, co w duchu chińskiej propagandy jest przecież możliwe. Po roku 1979, kiedy to polityka wobec religii nieco się zliberalizowała zezwalano na odbudowę, co po niektórych klasztorów, oraz pozwolono na pewne czysto zewnętrzne formy praktykowania buddyjskiej religii (pokłony, palenie lampek maślanych, wieszanie flag modlitewnych) jednak studiowanie nauk, czy wykonywanie zaawansowanych praktyk było surowo zabraniane. Chińska polityka antyreligijna uderzała głównie w lamów i nauczycieli buddyjskich, by nie mogli oni nauczać i przekazywać buddyjskiej tradycji następnym pokoleniom Tybetańczyków. I tak dla przykładu: W wieku lat sześciu z rodzinnej wioski w maju 1995 roku został uprowadzony Gendun Czokji Nima znany jako XI Panczenlama (druga najważniejsza inkarnacja tybetańskiego Lamy, regenta Dalajlamów) i fakt ten czyni go najmłodszym więźniem politycznym świata.

Głośną sprawą jest też historia Tenzina Delka, który stanowił dla chińskich władz ogromne zagrożenie z powodu swojej działalności społecznej, religijnej i kulturalnej. Otwarcie krytykował działalność chińskich urzędników, jawnie popierał Dalajlamę. Zakładał szkoły, sierocińce, łagodził spory pomiędzy Tybetańczykami, był przeciwnikiem karczowania lasów, prowadził duży klasztor i stworzył jego kilka filii w innych miejscach. Był autorytetem i opiekunem dla tysięcy Tybetańczyków. W 1997 roku urzędnicy uznali wiele projektów lamy za „polityczne”, z tym samym zabronione. Starali się za wszelką cenę powstrzymać jego działalność religijną i zakazano mu podróżowania. Do roku 2000 został on pozbawiony wszelkich wpływów religijnych a dwa lata później oskarżony został o rzekome podkładanie bomb.

Obciążające go zeznania wymuszono na jego dalekim krewnym Lobsangu Dhondupie, który później wycofał swoje oświadczenia w sądzie. W grudniu 2002 roku Pośredni Sąd Ludowy prowincji Sichuan w Tybetańskiej Prefekturze Autonomicznej Kardze skazał na śmierć lamę Tenzina. Jego rzekomy współnik i jedyny „dowód” w sprawie został stracony w trybie doraźnym dnia 26 stycznia 2003 roku. Chińska agencja Xinhua podała, że popełnili oni „zbrodnie terrorystyczne”, pomimo tego, że Delek od początku zapewniał o swej niewinności. Z całego procesu uczyniono sprawę polityczną, wszelkie materiały sądowe i „dowody” są utajnione. Władze chińskie twierdzą, że sprawa lamy dotyczy tajemnic państwowych. Adwokatom Tenzina Delka zabroniono reprezentować go podczas rozprawy apelacyjnej. Wiele z bliskich osób lamy aresztowano i poddawano brutalnym przesłuchaniom. Najbliższych Delka zastraszano i zabraniano mówić publicznie o tej sprawie. Jeszcze przed

domniemanym zamachem byli oni inwigilowani. Tenzin Delek czeka na wykonanie egzekucji.

Zmarły w styczniu 2004 roku Khenpo Dzigme Phuncog był uwięziony rok w areszcie domowym. Kierowany przez niego Instytut Studiów Buddyjskich w Serthar (chiń. Seda), otrzymał od chińskich władz ultimatum, aby zmniejszyć liczbę studiujących tam mnichów, mniszek i ludzi świeckich z 10 tysięcy do tysiąca czterystu. Reszcie kazano opuścić kompleks, ich domy zrównano z ziemią. Tybetańczycy są tak mocno przywiązani do swych nauczycieli, że pozbywanie się ich jest formą łamania samych Tybetańczyków. Odbudowywanie klasztorów służyć ma raczej turystyce niż żywemu przekazowi buddyzmu, tak samo, aby wykonać jakikolwiek remont świątyni należy mieć zezwolenie chińskiego Urzędu do spraw Wyznań. Konsekwentnie zmniejsza się też liczbę mnichów mogących przebywać i kształcić się w klasztorach, tak samo jest ze studentami uniwersytetów klasztornych. Armie chińskich urzędników dyktują zasady życia klasztornego, czy programu studiów mnisich. Zapanowała totalna biurokracja religii, co jest równoznaczne z marginalizacją. Władze wprowadziły kryteria rekrutacji do klasztorów, co spowodowało się do tego, że przyszły mnich musi „kochać ojczyznę i partię komunistyczną”, mieć 18 lat, mieć zgodę obu rodziców, którzy z kolei mają mieć nienaganną przeszłość polityczną, musi uzyskać zezwolenia odpowiednich władz i urzędów. Zasady doboru kandydatów określają takie dokumenty jak „Podstawy taktyki i polityki wobec kwestii religii w okresie komunistycznym”, czy „Zasady demokratycznego zarządzania świątynią”. Powstają takie inicjatywy jak Komitet ds. Kierowania Buddyzmem Tybetańskim, który ma za zadanie nadzorować praktykę buddyjską w Tybetańskim Regionie Autonomicznym jak i w innych prowincjach dawnego Tybetu. Ponad to istnieje jeszcze wiele subtelniejszych sposobów niszczenia tybetańskiej religii.

Pojawiają się antyreligijne publikacje, przekazy medialne czy kulturalne, motywy walki z religią wprowadza się do programów nauczania w szkołach, gdzie kształcą się młodzi Tybetańczycy. Innym problemem jest coraz bardziej widoczny brak wykwalifikowanych nauczycieli i lamów, zmiany w dyscyplinie i nauczaniu klasztornym. Obecność w miejscach kultu i klasztorach żołnierzy czy turystów. Zakaz posiadania nauk pisanych przez Dalajlamę. Międzynarodowa Komisja Prawników z 1959 i 1960 roku w swym raporcie stwierdza, że: „Komisja stwierdza, że w Tybecie doszło do aktów ludobójstwa; usiłowano zniszczyć Tybetańczyków jako grupę wyznającą określoną religię - niezależnie od okoliczności, akty takie są aktami ludobójstwa.”